

## Tradycyjne ninjutsu a współczesne wyobrażenie ninja

Sztuka nowożytna jest często pełna aktów przemocy, szybka i głośna, trzyma w napięciu, i kreuje bohaterów z ponadprzeciętnymi umiejętnościami. Dzisiaj protagonista, aby być zapamiętanym, musi się wykazywać czymś niezwykłym. Musi być wyjątkowy. Z tego względu bardzo często są im nadawane nadludzkie zdolności.

XX wiek wykreował nowy typ postaci – niekoniecznie poprawnych, lecz romantycznych, samotnych wojowników. W końcu każdy chłopiec marzył kiedyś o byciu kimś takim, mieniu wielu przygód i byciu swego rodzaju bohaterem. Przykłady można mnożyć na pęczki – Batman, Wiedźmin... a także wielu płatnych morderców. Ninja i im pokrewni obecnie stali się bardzo uroklivym materiałem na nową produkcję, najemni zabójcy i ich sztuka są przez to jeszcze mniej znana i bardziej uwikłana w stereotypy.

Skąd w ogóle pomysł na takie postacie? Wystarczy się cofnąć w czasie całkiem niedaleko – do XVII wieku. Wtedy w teatrze japońskim pojawiła się tajemnicza postać zabójcy, nosząca maskę. Kojarzona była z silnie negatywnymi emocjami. Czarny strój wziął się prawdopodobnie od ludzi, którzy ustawiali scenografię podczas zmiany scen. Ubrani w ten kolor mieli być „niewidocznymi” dla publiczności – dlatego został również współcześnie przypisany ninja. *Najstarsza ilustracja, która przedstawia zabójcę w czarnym stroju, pochodzi dopiero z XIX stulecia*<sup>1</sup>.

Bardziej prawdopodobnym jest, że stroje ninja, o ile w ogóle mieli takowe, były po prostu brązowe – jest to podyktowane ceną wytworzenia materiału w kolorze czarnym, co w tamtych czasach było po prostu nieopłacalne. Drugą sprawą jest to, że w nocy czarny kolor wbrew pozorom jest dużo bardziej widoczny niż brąz, zieleń czy czerwień. Jeśli natomiast chodzi o działania dzienne – odpada kolor czerwony, ponieważ jest widoczny z bardzo daleka i rzuca się w oczy. Dlaczego napisałem „o ile takowe w ogóle mieli”? Otóż ninja byli nie tylko wojownikami nocy. Musieli umieć dostosować się do otoczenia wszędzie – niezależnie czy był to środek miasta czy pole ryżowe. Strój przed misjami siłą rzeczy musiał być wcześniej przygotowany – musiał zawierać w sobie poukrywane kieszenie na broń, był stworzony z myślą o wygodzie i szybkim poruszaniu się, oraz pasował do charakteru misji. Ninja byli przede wszystkim świetnie przygotowani.

Kolejną rzeczą, która rzuca się w oczy patrząc na współcześnie wykreowany stereotyp ninja to ich liczebność – według powszechnego mniemania działali oni w pojedynkę lub w niewielkich grupach. Prawdą natomiast jest to, że najstarszymi ośrodkami ninja były Iga i Koga. Uznawani za twórców ninjutsu Yamabushi, wyznawcy Shugendo – ruchu religijnego, który był zwalczany przez władzę, osiedlili się tam i założyli pierwsze szkoły ninjutsu. Najstarsze z nich to Togakure ryu, Yoshitsune ryu, które powstały w XII wieku, a zaraz później, bo w wieku XIV,

---

<sup>1</sup> <http://historia.focus.pl/swiat/ninja-smierc-przychodzi-noca-881?strona=1>

Kusonoki ryu. Szkoły te, a później rody ninja, miały także swoją ustaloną hierarchię. Na czele stał Jonin, który przyjmował zlecenia i odpowiadał za dyplomację swojego ugrupowania. Pod nim stali jego bezpośredni podwładni, Chunini, którzy zajmowali się zadaniami i dobieraniem do nich Geninów, których dodatkowo jeszcze szkolili. Genini jako najniższa „kasta” byli ludźmi dobieranymi wszechstronnie. To właśnie oni byli wysyłani na misje i ich kojarzymy ze wszystkich scen z zamaskowanym człowiekiem zabijającym znieścacka hordy przeciwników.

Taki żołnierz nie mógł oczywiście działać sam. W tamtych czasach nie było szybkich środków transportu, a Kraj Kwitnącej Wiśni jest jednak całkiem rozległy. Najłatwiej będzie to opisać na przykładzie: jeśli chodziło o wtargnięcie do zamku i zabranie jakiegoś ważnego przedmiotu. Pojedyncza osoba musiałaby dostać się w okolice twierdzy z pełnym osprzętem, nie wiedząc jeszcze co jej się przyda, a co będzie zbędne, obserwować przez jakiś czas, żeby wiedzieć którędy chodzą patrole, o jakich godzinach jest największy ruch, poszukać dogodnej drogi wejścia do środka, dowiedzieć się gdzie jest przedmiot, przedostać się do niego, ukraść, wydostać się bezpiecznie z zamku i uciec. Byłoby niezwykle trudne do wykonania, jeśli nie niemożliwe dla jednostki. Dlatego potrzebna była grupa: ludzie od zapewnienia transportu – tragarze, zwiadowcy i ochrona dla nich, wywiadowcy, obserwujący zamek od jakiegoś czasu, którzy przekażą szturmowcowi – osobie, która wejdzie ukraść cel – dane na temat straży, ruchu, dogodnych dróg wejścia i wyjścia oraz ewentualne osoby do pomocy w ucieczce. Oczywiście to tylko przykład, a takie role można mnożyć na pęczki. Osoby „poszkodowane” widziały jedynie szturmowca, z tego powodu pojawiła się legenda o samotnym wojowniku, który umie wszystkie te rzeczy. Nie było jednak tak, że dany człowiek był szkolony tylko i wyłącznie w jednej roli. Każdy ninja musiał umieć poradzić sobie w sytuacji kryzysowej, dlatego musiał być wszechstronny i znać przynajmniej podstawy każdej z tych ról.

Kolejnym aspektem, powiązaniem z rolami ninja, jest ich wyszkolenie. Powszechnie uważa się, że byli oni tylko i wyłącznie wyuczeni do zabijania, istne maszyny zagłady, które nie znają bólu i cierpienia, latają i chodzą po suficie. Prawdą natomiast jest, że ninjutsu składa się z wielu zagadnień, dotyczących nie tylko walki, ale także podstawowej wiedzy psychologicznej, meteorologii, topografii, sztuki kamuflażu, wspinaczki, akrobatyki i języka migowego. Człowiek będący ninja był doskonałym szpiegiem i potrafił wszystkie te rzeczy, aby bezproblemowo dopasować się najlepiej do każdego możliwego zdarzenia i wyjść cało z kryzysowej sytuacji. Mit latającego ninja wziął się prawdopodobnie od ich bardzo dobrych umiejętności akrobatycznych i współpracy kilku ludzi, którzy byli w stanie podrzucić swojego kompana dosyć wysoko.

Również bronie ninja owiane są wieloma legendami i stereotypami. Przeciętny Kowalski, zapytany o nie, wymieniłby nunchaku, shurikeny, miecz i może kunai lub igły. Przede wszystkim pierwsze z wymienionych – według powszechnego mniemania to z nim kojarzeni są wszyscy ninja. Prawda jeśli chodzi o tą broń jest

trochę inna – podczas okupacji Okinawy noszenie broni przez mieszkańców było zabronione. Pozostały im jedynie narzędzia rolnicze, jednak biedni chłopcy, aby mieć co jeść pracowali od świtu do zmierzchu i nie mieli ani czasu, ani siły, aby ćwiczyć i opracowywać system walki. Okinawskie sztuki walki zostały opracowane przez szlachtę, którzy robili to głównie żeby zabić czas. Dla służących natomiast sztuki walki były czymś koniecznym, bowiem wielu z nich służyło w armii lub jako poborcy podatkowi. Po jakimś czasie szlachta została zdegradowana do poziomu zwykłych obywateli z powodu braku pieniędzy, a wielu wieśniaków nie było zadowolonych z powodu mienia sąsiadów dawnych prześladowców. W związku z tym szlachta musiała przypomnieć sobie jak się walczy. Właśnie wtedy, z powodu zakazu noszenia mieczy, spopularyzowały się bronie niekonwencjonalne – m.in. nunchaku. Nie było ono jednak zbyt często spotykane, ponieważ było mało efektywne w starciu z dłuższymi bronią. Można to zauważyć po tym, że nieznane są obecnie okinawskie tradycyjne kata z nunchaku, a kata z kijem jest około dwunastu.<sup>2</sup>

Jeśli chodzi o shurikeny – ich nazwa pochodzi od shu – ręka, ura – wewnątrz i ken – ostrze lub miecz, co można przetłumaczyć jako „ostrze wewnątrz dłoni”. Obecnie wielu ludzi uważa, że to one były jedną z głównych broni ninja. Natomiast w zamysle zaczęło się od zwykłych igieł, które były wbijane w przeciwników podczas walki. Potem zaczęto nadawać im coraz bardziej wymyślne kształty. Dobrze rzucony shuriken może zranić przeciwnika, ale trudno o zabicie, zwłaszcza jeśli stałby naprzeciw nas samuraj w pełnej zbroi. Prawdziwym celem rzucania tymi gwiazdkami, nie licząc oczywiście ewentualnego zranienia, było rozproszenie przeciwnika, aby zaraz potem zadać mu cios inną bronią. Shurikenem można walczyć także ukrytym w ręce, gdzie podczas walki mógł pomóc w uśmierceniu przeciwnika poprzez trafienie go w odpowiedni punkt na ciele.<sup>3</sup> W późniejszych czasach różne szkoły ninja miały swoje własne kształty shurikenów, ale nie zmieniało to ich zastosowania.

Miecz – dusza wojownika, duma prawdziwego samuraja... Właśnie – samuraja. Miecz w tamtych czasach był drogą bronią, dlatego nie wszyscy sobie mogli na niego pozwolić. Ostrze ninja to nie katana, ale ninjaken. Dostyc mało popularny, często stworzony z materiałów słabszej jakości niż broń samurajów. Noszony na plecach, krótszy od katany, aby wyciągnięcie go zza głowy było możliwe, a walka w pomieszczeniach wygodniejsza. Dawało to ninja przewagę nad samurajami podczas walki w ciasnych przestrzeniach, gdy katana klinowała się w suficie, meblach lub ścianach.

Oczywiście ninja nie ograniczali się tylko do miecza i shurikenów. Dysponowali całym arsenałem broni, od linek, łańcuchów, przez sierpy, wszelkiego rodzaju włócznie i halabardy, na broni palnej kończąc. Zawsze mieli broń przystosowaną do zadania. Dobrym przykładem jest próba zamachu na Odę Nobunagę w 1571 roku, która została wykonana za pomocą przerobionego, długolufowego arkebuz.

---

<sup>2</sup> <https://pl.wikipedia.org/wiki/Nunczako>

<sup>3</sup> <https://www.youtube.com/watch?v=4f9GqQey-HY>

Przypominał on obecne karabiny snajperskie. Podczas przemierzania jednej z górskich przełęczy Nobunaga został trafiony dwukrotnie i przeżył najprawdopodobniej tylko dzięki doskonałej zbroi. Strzelcem był Sugitani Zenjubo, ninja z rodu prowincji Koga, który był później tropiony przez cztery lata, a następnie znaleziony i zamęczony.<sup>4</sup>

Patrząc na te wszystkie stereotypy i historie pojawia się pytanie – czego w takim razie uczy się w dzisiejszych szkołach ninjutsu? Jest to ta sama nauka, z której korzystali dawni zabójcy, przekazywana z pokolenia na pokolenie, czy też pełna stereotypów, reklamowa, przyciągająca fanów Japonii, sztuka dla sztuki, której skuteczność jest znikoma?

Wszystko zależy od szkoły. Są ludzie, którzy wykorzystali współczesne wyobrażenie ninja do stworzenia czegoś zupełnie niezgodnego z tradycyjnym ninjutsu, odbiegającym od niego zupełnie, tylko po to aby zarobić pieniądze. Ten proceder zwany jest „bullshido” – powstał z połączenia słów „bushido” i „bullshit”. Najogólniej rzecz ujmując jest to oszustwo trenerskie – łapanie ludzi na stereotyp w naszym wypadku ninja, obiecywanie cudów na kiju i latanie w powietrzu. Sztuki walki również stały się biznesem, więc i tutaj znajdują się naciągacze.

Z drugiej strony ciągle można znaleźć ośrodki szkolące w tradycyjnym duchu dawnych japońskich szkół, które uczą wciąż prawdziwego ninjutsu z jego wszystkimi elementami. Jest to oczywiście odrobinę uwspółcześnione i dostosowane do przeciętnego Kowalskiego, który nie będzie spędzał sobotniego wieczoru polując na przyszłego cesarza, niemniej jednak techniki i wiedza pozostają w formie niezmięnionej i są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Nauczana jest zarówno walka wręcz, bronią, jak i podstawowe umiejętności z akrobatyki, topografii, meteorologii czy też psychologii. Jest to dosyć okrojone i ma zachęcić tylko owego Kowalskiego do dalszych poszukiwań, ponieważ owy przeciętny człowiek w naszych czasach nie ma tyle czasu na trening, ile mieli ninja w Kraju Kwitnącej Wiśni.

Następne pytanie, które pojawia się w głowie – kim w takim razie jest współczesny ninja? Czy Masaaki Hatsumi, najbardziej znany ninja na świecie nadal jest tym tajemniczym wojownikiem? Czy też może jego sława i rozpoznawalność niszczą to, czym powinno być ninjutsu? Moim zdaniem w obecnych czasach jest trochę inaczej – wszystkich, którzy są bardziej znani w świecie tej sztuki walki mogą się nazywać Joninami, to właśnie Masaaki Hatsumi czy Stephen K. Hayes . To przecież oni mieli mieć kontakt ze zlecniodawcą w zamierzczłej Japonii. Teraz udzielają się publicznie i każdy wie kim są, oraz prawie każdy ma możliwość skontaktowania się z nimi, więc jest to trochę mniej tajemnicze, ale nadal spełnia swoją kontaktową rolę. Chuninami możemy nazwać wszystkich instruktorów tej sztuki. Nie są oni znani raczej zbyt wielu osobom spoza kręgu ich uczniów i rodzin, a to właśnie ich zadaniem w dawnych czasach było nauczanie Geninów, czyli obecnych adeptów szkół ninjutsu. Ci ostatni co prawda obecnie raczej żadnych misji

---

<sup>4</sup> „Warriors of Medieval Japan” – Stephen Turnbull

nie wypełniają, ale można powiedzieć, że muszą stawać się następnymi Chuninami, aby przekazywać kolejnym chętnym wiedzę z zakresu ninjutsu, co samo w sobie jest dużym wyzwaniem i zadaniem.

Zdaję sobie sprawę, że nie rozwiąłem wszystkich wątpliwości dotyczących współczesnego mitu ninja, niestety temat ten jest rozległy i bardzo tajemniczy. Gdyby ninja tak nie ukrywali swoich tajemnic, to obecne wyobrażenie tych wojowników by nie istniało, a cała aura skrytości prysnęłaby niczym bańka. Część opinii może wydawać się nieco subiektywna i tak rzeczywiście jest, niemniej jednak opierałem się na własnych doświadczeniach z ninjutsu i starałem się przelać w ten tekst swoją dotychczasową wiedzę zgromadzoną na ten temat.

*Kuba Kowalczykowski*